

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

WŁASNOŚĆ kwartalnie 4 zł. 60 cent.  
 półrocznie 8 zł. 60 cent.  
 rocznie 16 zł. 60 cent.

Z przesyłką pocztową:

do państwa austriackiego 6 zł. — st.  
 do Prus i Rosji 10 zł. — st.  
 do Anglii i Ameryki 12 zł. — st.  
 do Włoch, Turcji i Egiptu 10 zł. — st.  
 do Szwajcarii 10 zł. — st.

Wskazywanie numerów stron 10 centów.

Wskazywanie numerów stron 10 centów.

Wskazywanie numerów stron 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Lwowie u biura administracji „Gazety Narodowej” Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wybitni adw. „Gazety Nar.” ajeńca pas Adams, Courfour de la Croix, Rouge 2. pracażnik adw. p. pułkownik Bachowski, Fanboog, Polesniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenczka et Fogler, a Rotter et Cm. I. Hömmergasse 13 i G. L. Dachs et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: M. Menz w Hamburgu pp. Haasenczka et Wajden. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od niekaję obiektu jednego wiersza drukiem 6 linij. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są obciążane. Manuskrypty drobne nie są wstawiane, lecz bywają niszczone.

Wystawy, Polacy, którzy do PARYŻA mogą nabyć numer Narodowej w GRANDS MAGASINS TEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów 14 sierpnia.

(Telegramy stambulskie o postanowieniu komitetu rządzącego w Serajewie, zaniechaniu dalszego oporu. — Wyprawa dywizji generała Szaparygo do Zwornika nie powiodła się. — Odwrót jego po dwudniowej bitwie pod Tuszą do Graczejki. — Zagrożenie komunikacji wszystkich trzech dywizji w Bośni. — Interes Anglii, aby w Bośni nie powstał opór, identyczny z interesem Austro-Węgier. — Sobotnia austro-węgierska konferencja ministerjalna. — Wywody Nowej Prasy i groźby Obzora z powodu okupacji. — Wybory węgierskie. — Pogłoska o zamiarze starożyczeń obojczych.)

Telegramy dzisiejsze podają pogłoskę z Konstantynopola, iż bośniacki komitet rządzący z Serajewa miał wysłać deputację naprzeciw głowodomowemu, generała Filipowicza, z prośbą, ażeby odroczył ludność i jej mienie, gdyż komitet rządzący postanowił zaniechać oporu. Rząd zaś turecki miał do Bośni jako nadzwyczajnego komisarza wysłać Mehemeta Alego dla uspokojenia ludności. I jedna i druga wiadomość nie wydaje się nam pewną, gdyż dotąd niema jeszcze żadnej wiadomości o zawarciu umowy między Portą a Austrią. Jeśli ta umowa przyjdzie do skutku, to niezawodnie Porta wda się w całą sprawę bośniacką. Bez poprzedniej umowy, chociażby Turcja, zniewolona przez dyplomację, wysłała tam swego komisarza nadzwyczajnego, i wydawała polecenia dla zaniechania oporu, to jednak do uspokojenia by nie przyszło. Pod presją Moskwy, Porta po trzykroć wysyłała nadzwyczajnych komisarzy do uspokojenia powstańców w Rodopskich, a jednak powstanie to trwa dotąd. W niebezpiecznym tureckim postępowaniu, i nieszczere były polecenia. Zresztą przedje o deputację serajewskiej w obozie generała Filipowicza mielibyśmy wiadomości z głównej kwatery austriackiej przez Wiedeń, niż przez Konstantynopol. Być może, że z Konstantynopola podobne złączenie na domaganie się Austrii wysłano do Serajewa — a telegram podaje już wiadomość, jakoby już złączenie przez rząd tureczosowy w Serajewie zostało przyjęte i wykonane.

Drugi telegram donosi o niepowodzeniu 20. dywizji feldmarszałka-porucznika hr. Szaparygo, zbito na przeznaczenie dotrzeć do Zwornika i nie mógł te twierdzą turecką. Doszedł aż do miasta Tuszy, gdzie dnia 9. i 10. bm. bit się z powstańcami. Początek cofnął się napowrót do Graczejki, stąd był dnia 5. bm. wyszły. Główna komenda tłumaczy ten odwrót nie doznaniem kłopotu, lecz brakiem dowozu żywności. Gdyby generał Szapary zdołał być wziąć Tuszę, byłby się na miesiąc mógł zapatrzyć w żywność. Jest to bowiem jedno z większych miast Bośni, w bardzo żyznej dolinie położone. Musiało 20tej dywizji zagrażać przecięcia komunikacji przez oddziały bośniackie, które od Bielinej wyruszyły na pomoc powstańcom. Z Serbii zaś donoszą, że regularna załoga turecka z Zwornika wyruszyła stającą ka Tuszy, i zapewne pod Tuszą nastąpiło z pospolitem ruszeniem, lecz i z regu-

larnem wojskiem tureckim miała 20. dywizja do walenia.

Telegramy donoszą, iż część wojsk dywizji księcia Wirtemberskiego, która zajęła Trawnik, wróciła się na drogę ku Banialuce wiodącą i po obu stronach tej drogi leżące poobsadzała miasteczka, rozbiorczy mieszkańców. Widać więc, że i tu obawiano się przecięcia komunikacji między Trawnikiem a Banialuką. Skoro tylko w Liwnie zrobiono powstanie a regularne wojska tureckie po zabiciu dowódcy przeszły do powstańców, to istotnie obawa, iż te oddziały posuną się na komunikacji między Trawnikiem a Banialuką, musiała spowodować generała księcia Wirtemberskiego do wysłania części wojsk dla zabezpieczenia sobie komunikacji. Wszak nawet główne siły, pod dowództwem generała Filipowicza idące przez Derbent, Kotorak, Maglaj i Zepce, miały zagrożoną komunikację przez zjawienie się oddziałów powstańczych pod Kotorakiem, które miasteczko nawet spaliły.

Na opozycję, którą Austro-Węgry znalazły w Bośni i Hercegowinie, wychodzi również źle Anglia. Liczyła ona, że Austrija posunąwszy swe wojska aż do Mitrowicy, zajmie silne militarne a przyjaźne Porcie stanowisko wobec Moskali w Rumelii i tem samem powstrzyma ich roboty podstępne, dążące do przywrócenia co do Bułgarii i Rumelii stypulacji traktatu sansteffańskiego, t. j. do połączenia Bułgarii i Rumelii w jedno księstwo. Tymczasem Austro-Węgry będą miały doświadczenie, aby się utrzymały przy okupacji Bośni, a Moskwa niezawodnie będzie im utrudniać to utrzymanie się, gdyż tym tylko sposobem natłowi sobie wolną rękę dla swych robot w Rumelii. Czy da się jeszcze naprawić błąd popełniony? Czy Anglia szczyblim wdaniem się zniewoli Portę do szczerzego podjęcia się pacyfikacji Bośni i Hercegowiny?

W sobotę odbyła się we Wiedniu narada ministerjalna, na którą z Pesztu jechali pp. Tisza, Szell i Pechy (minister komunikacji); w poniedziałek rano już do domu wrócili. Naturalnie, taka konferencja ministerjalna nie mogła odbyć się w ukryciu i w ogóle nie mogła przebiec bez wielkiej uwagi ze strony publiczności; naturalnie więc i prasa półurzędowa zawiadomiła o niej naprzód, ale naturalnie też swoim zwyczajem, czy to dla braku informacji, czy dla swego ducha matakiergo — podała, że jedynym celem narad konferencji będą przyszłe koleje bośniackie i serbaki. Nikt temu nie wierzył, — a owszem rozgłoszono i wierząco, że chodzi o zmobilizowanie znowu kilku dywizji, o nową pożyczkę, bo kredyt 60-milionowy już wyczerpany itd. Znowu naturalnie prasa półurzędowa zaprzeczyła — tym razem *Budapester Correspondent*. ten obojczy przyjął na siebie — zwłaszcza co do pieniędzy, gdyż jeszcze nawet pierwsza połowa kredytu nie jest wyczerpana — czemu jednak nikt nie wierzył. *Budapester Correspondent* dodaje, że we Wiedniu zajmowano się oraz pytaniem, jak by można wspierać rodziny żołnierzy zmobilizowanych. Temu nawet *Pester Lloyd* nie wierzył, tak dalece, że to doniesienie całkiem pomija, — ale natomiast podaje od siebie ważne, każące się wielu rzeczy domyślać zapewnienie „na podstawie wiadomości urzędowych, że pogłoski niektórych pism peszteńskich o buntach żołnierzy c. k. armii okupacyjnej i o surowych następstwach karach polegających na fałszywych insynuacjach, gdyż w kołach urzędowych nie o tem niewiadomo.”

O ile wnosić można z obu *Press* wiedeńskich, austro-węgierska konferencja ministerjalna zajmowała się sprawami kolei orientalnych, a głównie okupacją i przyszłością krajów okupowanych. Toczą się ciągle przygotowania około zaprowadzenia porządku administracji w terytorjach już okupowanych i na okupację skazanych, tudzież około zabezpieczenia regularnego dowozu żywności dla wojska. Rząd, jak słychać, zamierza zorganizowanie administracji Bośni i Hercegowiny poruczyć osobnej komisji, która na miejscu ustanowioną będzie. Z posuwaniem się wojsk okupacyjnych posuwa się i austro-węgierska granica cłowa. Co do urzędzenia administracji, musimy podnieść, że okupacja a oraz aneksja była od pięciu lat obmyślana, było zatem dość czasu do ułożenia naprzód całego ustroju administracyjnego. Zdaje się, że tego nie uczyniono raz z powodu znanego niedbalstwa i dość tępego myślenia biurokracji austro-węgierskiej, a powtóre dlatego, że ułożony już plan musiałby być dostać się do wiadomości ogółu, i mógł oburzyć podejrzliwość i protesty publiczne bądź Przedlitawii, bądź Węgier, bądź Krocacji, bądź też — co najprawdopodobniejsze — wszystkich razem. Wszystko zatem odłożono do ostatniej chwili, tak iż nikt nie wie, nikt nie jest zadowolony, ale też nikt jeszcze się nie gniewa. *Tu felix Austria — nubes!*

*Novus Press* wykazuje, że Austrija musi żądać od Porty satysfakcji za to, iż wojska tureckie walczyły w szeregach bośniackich, ale oraz, że to właśnie jest dowodem, „jak za zasady będą dnia, awanturką była polityka, która zawiadła do Bośni. Ale i formę obrano mylną. Jeżeli już chciało być co bądź dostać się za Sawę, to należało złożyć słowa proklamacji gen. Filipowicza, i istotnie w roli przyjaciela Turcji wkroczyć, i choćby się zawzięcie konweniencji z Portą było przewlekło, to jednak po zawarciu możnaby było Portę pociągnąć do odpowiedzialności za popieranie oporu Bośniaków. Dzisiaj jednak może Porta zaniósł się wybiegami, choćby rzeczywiście ów opór wskazywał, a Austrii nic innego nie pozostanie jak przyjąć te wybiegi za dobrą monetę, albo zacząć wielką wojnę, na którą Andraszy nie był przygotowany, przystępując do okupacji.

„Dzisiaj wojny j-szecz nie mamy, ale już mamy „jeńców wojennych.“ Bośnia do nas jeszcze nie należy i nigdzie nie powiedziano jej mieszkańcom, że wojsko austriackie przychodzi jako zdobywca i mieszkańcy mają się odłączyć od c. k. poddanych — a jednak partyzanci, którzy ani pojęcia mieć nie mogą „co to jest „mandat europejski“, nazywani są urzędowo „powstańcami“. W całej nowszej historii niemasz podobnego galimatjasu, i okupacja miała być stroną bardzo komiczną, gdyby tam nie płynęła krew synów naszych, gdyby tysiące rodzin z trwogą nie pytało za wykazami strat, i gdyby już setki chorych i rannych nie zalegało szpitali.

„Czyż niepodobniestwem było to nieszczęśliwą okupację przeprowadzić bez takich ofiar, w sposób pokojowy? Czyż prawdziwą przyczyną zbrojnego oporu nie jest potoczniczo wstępny prac naszej dyplomacji? Czyż nie było lepiej, skoro się dąży do aneksji, wręczyć przynajmniej do tego i przynajmniej jedno stronnictwo w tych ziemiach zjednać sobie? Na te pytania nikt nam nie odpowie, bo jedyna trafna odpowiedź mieści się w tym smutnym wyrazie: na to wszystko dzisiaj już — za późno.”

*Nowa Presse* ma zupełną słuszność — choć nie wiemy, czy pisząc to, miała już przed sobą arcyważny artykuł *Obzora*, organu kroackiego stronnictwa narodowego, czyli ogółu Kroatów. Naturalnie owem „jednem“ stronnictwem mogą być tylko Krocaci, tak habsburscy jak bośniaccy. Cóż więc pisze *Obzór*? — posłuchajmy:

„Po potyczkach pod Maglajem i Jajczami ustaje mglista fikcja mandatu europejskiego i umowy z Turcją. Nie na mocy mandatu ni umowy do taje się Bośnia do rzeszy krajów Habsburskich (znowu zwracamy uwagę, jak Krocaci unikają wyrazu: Austro-Węgry, i tylko za poddanych dynastii Habsburskiej się uważają; p. r. G. N.) i do ścisłego związku z siostrzycą swoją Krocacją; krew bohaterka naszych wojowników napawa i zdobywa Bośnię. Prawem wiecza zwyciężającego i krwi przelanej wcielona będzie Bośnia do krajów naszej monarchii — i tylko miecz i krew ją ztamtąd wydrze.

„Każda wojna pociąga za sobą skutki, których żadne pióro wymazać nie zdoła — a to co się w Bośni dzieje, jest wojną „Kto Bośnię weźmie, ten niechaj ją zatrzyma!“ — powiadaliśmy nieraz. Dzisiaj bierze ją nasza monarchia, która niechaj się dobrze opatry, jakie tkwi szalbierstwo w polityce wschodniej, dla której teraz krew płynąć musi.

„Z kłopotów, jak burza nadlatujących, wydobyc może jedynie wielka miłość, ale nie owe salonowo uperfumowane słowa, któremi stugus hr. Andraszego po świecie trąbił. Nasza waleczna armia spełni swoje zadanie, pokona opór, choćby jak przez Portę podsyłany i wspierany. Ale gdy armia zrobi swoje, i Bośnia leżeć będzie u stóp naszego monarchy, to baccie, aby zacietrzewiona dyplomacja i nieszczytowa polityka wszystkie nie popsuły. Nabytek należy ubezpieczyć — co jednak tylko dopiętem być może, jeżeli monarchia pojmie swoją misję słowiańską. Inaczej kaźdy kamyczek na półwyspie Bałkańskim stanie skałą oporu.”

Tisza już w trzech okręgach wybrany do sejmku: na ziemi Szeckerskiej, w Riece i w Bańskiejskiej Szczawicy (Schemnitz). A chodziło mu o potrójny wybór, jak zdradza *Stara Presse*, dlatego, że szef skrajnej lewicy, Ernest Simonyi, w trzech takich okręgach został wybrany. Ale Simonyi został wybrany w Debrecynie i w Segedyń! Nado w komitacie peszteńskim został wybrany Verhovay, młody skrajny, protegowany przez Kosztu, którego mandat poprzedni unieważniono i samego nawet przed kratki sądowe pociągano, za burdy przeciw Turczy wyprawiane.

Niewiadomo, na jakiej podstawie, *Stara Presse* podaje wiadomość, że za radą Riegera i Jirzeczka staroście po sześciu latach abstencji wstąpił do sejmku pragskiego, że Jirzeczek w sejmie ten krok uzasadnił; że wicemarszałkiem będzie mianowany burmistrz pragski, p. Skramlik; i że Czeši, mając większość w kurji gmin wiejskich, wybiorą Riegera i Jirzeczka do Wydziału krajowego, gdzie Jirzeczek jako były minister oświaty (za Hohenwarta) otrzyma wydział spraw szkolnych, tak ważny dla Czechów.

## Korespondencja „Gaz. Nar.”

Amejum, z wili papieskiej 10. sierpnia.

„Pozwolicie, abym dzisiaj list mój nie do waszkich; ale do wschodnich wypadków zaczął.”

Hal mój panie, jak widzę tonącego przyjaciela, to za nim do wody nie wskoczę, bom stary, sił nie mam a do tego pływać nie umiem; ale w braku czego lepszego będę mu rzucał gałązki albo łaskę moją, chociaż dobrze wiem, że mu to nie pomoże; będę biegł po brzegu i krzychał o ratunek, chociaż będę równie dobrze wiedział, że ci, co by chcieli ratować, nie umieją pływać, a ci co umieją, nie skoczą do wody, aby sobie nie zamaczać sukien i nie nabawić się kataru.

Wigę jakaż by była rada pańska w naszym położeniu!

Radę dawać, rzekł po krótkim namyśle, i to jeszcze w sprawie dotyczącej wielkiego narodu, jest rzeczą nie tylko trudną ale i niebezpieczną, bo mogą wywołać szkodliwe i wręcz przeciwnie skutki, które ten, co rady daje, zamierzał. Ruch, który się obecnie w Polsce odbywa, nie jest wynikiem sprzyjania lub agitacji pewnej liczby indywidualów, ale niemiernie fatum. I nasze ruchy we Włoszech, nasze konspiracje, większe lub mniejsze rewolucje, wywoływały usmiech litosi albo słowa oburzenia tak zwanych ludzi rozsądnych, umiających wszystko krytykować a nie nie robić, bijących czołem przed powodzeniem, potępiających wszystko, co się nie uda.

„Ale niezliczone nasze lęski, chociaż czasowo sprowadzają jeszcze szerszy ucisk, chociaż ci, którzy walczą i giną, stali się przedmiotem wyrzutów, sztyderstw i nienawiści wspomnianych roztropnych ludzi, były jednak kamieniem węgielnym budowy jednoci Włoch. Tak i wasza lęska, którą uważam za nieuchronną — i pan to samo jeżeli się bardzo nie mył — nie przędzie bez pożytku na przyszłość, poruszy poczucie narodowe w ludzie, i stworzy wam oczy na wiele rzeczy, których teraz nie widzicie.

Cóżbyś pan począł, będąc na mojem miejscu? Na pana miejscu, szukałbym lepszego sposobu słuzenia ojczyźnie, niż bezowocnem łamaniem karku na brzegach bałtyckich, od których was daleko w głąb kraju Moskale nie puszcza, chyba, żeby nie mieli już żadnego pułku Koszaków więcej do dyspozycji. Na pana miejscu napisałbym do rządu narodowego wszystko co mi się, a wyjechałbyś z wyprawą na morze, zmieniałbym kierunek okrętu i wrócił na Kaukaz.

Zdumieniem spojrzalam na przebiegłego Włocha, który zgadywał najgłębsze tajniki mojej duszy. Rzeczywiście myśł taka przebiegła mi raz przez głowę, ale się nie zatrzymała i nie przybrała żadnych wyraźniejszych kształtów. Przed nikim się też z nią nie zwierzałem.

A cóż? pytał mi śmiejąc się Mazzini, czy nie przestraszył pan bardzo generała Zamoj-

„Otrzymałem właśnie przed chwilą niezmiernie ważne listy z Konstantynopola, które tutaj, jak wiadomo, wcześniej odbieramy niż w kraju naszym. Groźne zawiązania gotują się na Wschodzie; powstają w górach Rodope nie złożyli i nie złoży wcale broni, a wzrastają ciagle w liczbę i siłę. Tak chrześcijańscy, pragnący niezawisłości od Moskwy, jako i muhametawscy Bułgarzy postanowili skorzystać z uchwały berlińskiego kongresu co do obioru swego księcia, i pomijając kandydatów forytowanych przez rozliczne państwa a niemających najmniejszego tytułu do wdzięczności i posłuszeństwa bułgarskiego narodu, posadzić na nowym tronie męża wszechstronnie im zasłużonego, męża, którego znają od lat wielu, który wśród nich mieszkał, niedołą i niebezpieczeństwo ich dzielił, a dzisiaj stojąc na ich czole, codziennie życie swe naraża za nich na moskiewskie kule. Mężem tym jest generał Stanisław Saint-Clair z dawnej i świętej szlachetnej rodziny szkockiej, a w pól Stowianin, bo urodzony z Polki hrabianki Kossakowskiej, obywatel angielski, brat pośła do parlamentu, skolegiony z wielkobrytańską arystokracją, a przytem wychowaniem, zasadami i gorącym patriotyzmem Polak duszą i ciałem. Generał Saint-Clair osobicie znany jest sułtanowi i wszystkim dostojnikom tureckim, na których nie mały wpływ wywiera. Wysoki jego rozum i lwia odwaga zjednały mu czesć i przywiązanie wszystkich ludności bałkańskich, między którymi długi czas mieszkał, albowiem dobra w Bałkanach posiada. Bułgarzy całkiem samodzielnie kandydatu jego do tronu bułgarskiego postawili. Sułtan chętnie się do niego skłania, a Anglia najlepszem patrzy na nią okiem. Austrija zaś, Francja i Włochy nie przeciwko niej mieć nie mogą. Stolica apostolska zapewne radaby widziała także na tronie bułgarskim księcia katolika. Jednem słowem cała Europa, nie wyjmując nawet Niemiec, chętnie powinna by się pisać na obiór będący rękojmą, że księstwo bułgarskie nie stanie się prostą filią i gubernią moskiewską.

Kandydatura generała Saint Claira, to jedyny sposób odrobienia błęd, popełnionego przez mocarstwa, kiedy się na główne warunki sansteffańskiego traktatu zgodzili. Zapewne, że Moskwa kandydaturę tej nie może być rada i wszystkich usiłowań dołoży, aby jej niedopuszczył. Ale Europa ma obowiązek popierania samodzielnych narodu bułgarskiego żądań. Na nas zaś Polaków, jakkolwiek politycznych wpływów wszędzie pozabawionych, przypada większy jeszcze obowiązek, tam przynajmniej, gdzie pojedyncze osoby narodowości naszej mają drzwi otwarte, wpływać i zalecać wszelkimi sposobami tę kandydaturę naszego, że tak powiem, redaka.

Jednocześnie pisząc do mnie osoby proszą, abym zwrócił uwagę naszego kraju na przykre położenie tyłu rodaków naszych, którzy w Rodopskich górach walczą przeciwko odwiecznemu wrogowi Polski, i sprawili przykładem swym, wytrwałością, odwagą i powolnością udzielonym im instrukcjom, że powstanie bułgarskie przeciw Moskwie nie wzięło i da Bóg nie weźmie wcale końca, ale pozostanie jako niewygasłe ognisko nowych walk i europejskich zawiązków, — bo tylko zawiązania takie przyniciele nam zbawienie mogą, i ponieważ na Wschodzie a nie gdzieindziej powinno przyjść do starcia Moskwy z Europą.

Spodziewam się, że tym razem, kiedy krew polska leje się w Rodopskich górach, kraj na to wezwanie głuchym nie pozostanie, i popieszy z

skiego opowiadając mi dziś moją wczorajszą wycieczkę przeciwko Napoleonowi?

„Kąd pan wiesz? zapytał zdziwiony.

Staram się wszystko wiedzieć, śmiał się dalej, od czego jestem głową konspiracji europejskiej, za coś jestem skazany we Francji na gilotynę, w Austrii na szubienicę, w Rzymie już nie wiem na jaką karę śmierci, a we wszystkich państwach kontynentu nie wyjąwszy Włoch, na wygnanie. Profesja moja nakazuje mi ciekawość, muszę więc wszystko wiedzieć, a czego nie wiem, tego się muszę domyślić.

Gdy pojechał Mazziniemu była już północ, a zmęczony dwudniowem, ciąglem zajęciem i ostatnią bezsenną nocą, spałem do białego dnia. O oznaczonej godzinie przybył komisarz wojenny z czterema oficerami i doktorem. Trzech weteranów z r. 1831: kapitanowie Magnuski i Kawka, i porucznik Mioduszewski, który wszędzie był musiał gdzie walka, i w Turcji, i z Garibaldiem, i w południowej Ameryce. Teraz niósł czerstwe jeszcze zdrowie na usługi ojczyzny; czwarty był hrabia Tyszkiewicz, były rotmistrz huzarów moskiewskich. Doktor miał zrobić dokładną rewizję każdego ochotnika, spisać wszystkich niezadowolonych i chorych, którzy w ten moment oddaleni być mają, dostawszy na drogę do miejsc, w którym byli angażowani. Po krótkim śniadaniu moi nowi towarzysze broni popieszyli do wskazanych czynności.

Zostałem sam z komisarzem, który mi pokazał telegram komitetu parzyckiego, donoszący, że 50.000 franków udzielić nie może, ale 30.000 przesyła.

— Wiesz co, panie komisarzu, myślałem nad tem, żeby nam się parę armat bardzo zdało.

— O i bardzo, ale to kosztowna rzecz, a my pieniędzy mamy mało, wieleby też trzeba?

— Lichoty kupować nie warto, zdaje mi się, że za 10.000 franków można coś dobrego dostać.

— Nie tak to wiele, tyle by można jeszcze oddzielić. Czy mam te sumę wręczyć pułkownikowi?

\*) Żaluję, że nie pamiętam wszystkich nazwisk.

## UWIĘCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie przez

Kazimiera Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze, moje dziecię, mówiła całując z roztargnieniem czoło Eugenji. — Przyjedziesz o drugiej po południu lub kiedy zechcesz. Posłucham twej rady, pojedę do kościoła, bo kiedy Bóg jest dobry i liłociwy dla nas, to i my nie powinniśmy zapominać o modlitwie. Zresztą chcę wywołać trochę zadróści pomiędzy mieszkańcami naszego miasteczka. Będą mieli o czem mówić skoro zobaczą wspaniałą moją karetę. Do widzenia, moje dziecię.

Wymówiwszy to chciała spieszenie wyjść z pokoju.

— Matko pobłogosław mnie, zawołała Eugenja z płaczem padając na kolana.

— Błogosławię cię, moje dziecię, rzekła pani Lucas stojąc na progu, jakby nie chciała stracić napróżno najmniejszej chwili czasu.

Usłyszany turkot karety był dowodem jej odjazdu.

Eugenja została długo na kłęczkach wśród rzewnego płaczu. Obojętność pani Lucas dotknęła ją boleśnie. Dla jej pokoju, dla jej szczęścia nie cofnęła kroku przed żadnem poświęceniem a tymczasem nie usłyszała najmniejszego słowa pociechy, współczucia i miłości w najuroczystszej chwili swego życia.

Nieszczęśliwa dziewczę we wspomnieniach przeszłości szukała pewnej osody dla swego serca. Piękną i szlachetną postać jej ojca narzycę warę była żywo w jej wyobraźni. Do ostatniej chwili swego życia dawał on jej jednostajne do wady największego poświęcenia i miłości. Prawdy wodopodobnie z krainy wiecznego pobytu patrzył na nią ze współczuciem, ubolewając nad jej upadkiem.

— Ojciec drogi! szeptała Eugenja zalana łzami, ty znasz tajniki mego serca, i wybaczysz mi obraną drogę obłudy i kłamstwa. Chcę uchronić matkę przybraną od gędy, a ty sam wskazać mi poświęcenie dla drugich jako najwłaźniejszy obowiązek chrześcijański. Stać załam walcę z upartym losem aż do zupełnego wyczerpania sił moralnych i odcienia mi wszelkich godziwych środków zarobku. Umieram z kłamstwem na ustach, byłam przeklętą w tem, będę przeklętą w przyszłym życiu. Ty jednak ojciec nie będziesz gardzić swoją córką, bo spełniony grzech wyzyskająca przez człowieka będącego głównym powodem mego nieszczęścia odpłacam śmiercią mecenśką, nie wiedząc czy Bóg zechce mi wybaczyć straszliwą zbrodnicę samobójstwa.

Eugenja obtarłszy oczy z łez, wstała z ziemi wzdiewając szybko na siebie białą suknię i welon, jedyne przedmioty pozostałe ze świetniejszych czasów jej żywota.

Usiadłszy później przy stole napisała na papierze:

„Ciało moje proszę wydać panu Karolowi Pignier. Tym sposobem spełnim przyrzeczenie zrobione w dniu wczorajszym. Umieram z jego przyczyny, gdyby więc cofnął opiekę nad przybraną moją matką panią Lucas, to duch mój ścisnął go będzie ustawicznie nie dając mu chwili wypoczynku.”

Polożywszy imię, nazwisko i datę, biedna panienka zamknęła starannie drzwi i okna, pozatykała watę szczelnie, a zapaliwszy stós węgla przygotowany na fajerce, usiadła na krześle przy oknie patrząc z dziwnem jakimś rozróżnieniem na mury starego zamku. Kilkadziesiąt zaledwo metrów oddzielało ją od człowieka, który okazał jej w pierwszym i ostatnim spotkaniu wiele współczucia i dobroci a którego ona całą duszą pokochała. — Spotwarzona w jego oczach, straciła cały urok w życiu. Jednakże była niewinna i w poczuciu swem była godną miłości najszlachetniejszego człowieka. Śmierć dopiero oczyszczi jej wspomnienie i wywoła może z piersi młodzieńca westchnienie żalu.

— Jeżeli jednak nie dowie się o niczem, zapytywała sama siebie Eugenja z pewnem przekonaniem, jeżeli ludzie złożyli przekręcając prawdę i przelotnie nawet wspomnienie o mnie wywoła w nim uczucie wstrętu? Boże mój! Boże raju mnie, mówiła biedaczka wstając z krzesła i idąc chwiejnym krokiem ku stolikowi.

Pochwyciła konwulsyjnie pióro piszące: „Powiedzieć mu, że byłam niewinną...”

W przedkim jednak czasie palące się węgle napełniły pokój wielką ilością dymu. Uczuła brak oddechu, zawrót głowy, nie miała sił dokończyć pisma i upadała z głuchym jękiem na podłogę.

(Koniec tomu pierwszego.)

## Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników pułkownika T. Zapiskińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Słuchałem z wielkim zajęciem, chociaż z pewnym smutkiem, słów tego wysoko rozumnego człowieka, o którym jeden ze znakomitych mężów stanu Anglii wyrzekł, że się nigdy nie myli.

— Ależ panie Mazzini, rzekłem, stawiając naszej sprawie tak fatalny horoskop, czemuż mi pieniądze dajesz.

„Cóżbyś pan począł, będąc na mojem miejscu? Na pana miejscu, szukałbym lepszego sposobu słuzenia ojczyźnie, niż bezowocnem łamaniem karku na brzegach bałtyckich, od których was daleko w głąb kraju Moskale nie puszcza, chyba, żeby nie mieli już żadnego pułku Koszaków więcej do dyspozycji. Na pana miejscu napisałbym do rządu narodowego wszystko co mi się, a wyjechałbyś z wyprawą na morze, zmieniałbym kierunek okrętu i wrócił na Kaukaz.

Zdumieniem spojrzalam na przebiegłego Włocha, który zgadywał najgłębsze tajniki mojej duszy. Rzeczywiście myśł taka przebiegła mi raz przez głowę, ale się nie zatrzymała i nie przybrała żadnych wyraźniejszych kształtów. Przed nikim się też z nią nie zwierzałem.

A cóż? pytał mi śmiejąc się Mazzini, czy nie przestraszył pan bardzo generała Zamoj-

wszelkiego rodzaju pomocą. Do Polek mianowicie za braćmi naszymi się odzywam.

Półroczny dziennik konstytucyjny polski *Turkowie* powtarza w całości Memorandum polskie do kongresu, wydrukowane w Rzymie. Zawiera się ono w numerach 269, 270 i 272 pomienionego dziennika.

W numerze 174 *Gazety Narodowej* w liście z Rzymu, mieszającym w sobie obronę tegoż memoriału przeciw *Diennikowi Polskemu*, opuszczone przez zecera wyrazy, uczyniły niezrozumiałym następujący okres: „Memoriał, ogłoszony w Rzymie, nie jest wyjątkową pracą zbiorową, dziełem jednak zgodną i harmonijną. Otóż czytać należy: „Memoriał, ogłoszony w Rzymie, nie jest wyjątkową pracą jednostki, lecz pracą zbiorową, dziełem jednak, itd.” Zresztą sens tego i dalszych okresów wskazuje, że brak tutaj słów kilku.

Agitacja za nieodwołaniem Włochami trwająca na półwyspie. Ostatnie mityngi, odbyte w przeszłą niedzielę w Livorno, Velletri i Cesenie w Romaniach, wielkie wrażenie sprawiły. Mityngi cesenne, odbyły pod przewodnictwem Saffiego, byłego tryumwiru rzeszypolitej rzymskiej z 1849 r., był wyrazem nietylko republikańskiego stronnictwa, ale większości liberalnych Włoch. Przeszło sześć tysięcy osób wzięło w nim udział. Mowa Saffiego była znakomita. Dowodził on, że agitacja włoska nie jest bynajmniej spowodowana poziomymi widokami zawiązanego łakomstwa, które widzi się pozbawionem spodziewanego udziału w łupach, do których żadnego prawa nie miało, ale oburzeniem włoskiego narodu na kongres za to, iż zdeptał prawo narodowości i prawa ludów, których Włochy są głównymi obrońcami. Saffi objaśnił przytem, że upominanie się narodu włoskiego o przywrócenie swe granice, nie jest wcale wypowiedzeniem wojny Austrii, ale spokojnym i godnym protestem na przysłowi.

Hr. Robillan, ambasador włoski w Wiedniu, wezwany został do Wenecji, gdzie się królowski włosec znajduje. P. Nigra przybył tam z Petersburga z propozycją przymierza przeciw Austrii od cara. Bardzo być może, że p. Nigra hr. Cortego zastąpi.

Sekretarzem stanu Jego Świątobliwości na miejsce s. p. Franchiego mianowany został kardynał Wawrzyniec Nina, ur. w r. 1812.

## Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych.

Wysoki sejmie!

Na ostatniej sesji sejmowej wniesione zostały do Wys. sejmu liczne petycje nauczycieli szkół ludowych i towarzyszt pedagogicznych o zmiany w ustawach szkolnych z d. 2. maja 1873. Petycje te nie zostały przez Wys. Izbę załatwione, lecz z innemi niezakończonymi sprawami Wydziałowi krajowemu do załatwienia odstąpione.

Ponieważ w mowie będącej petycje poruszyły zasadnicze kwestje, Wydział krajowy uważał za swój obowiązek, nim przystąpi do powzięcia stanowczej decyzji, znieść się poprzedzając z krajową Radą szkolną. Najwyższą za nasza instancja szkolna, również przejęta ważnością przedmiotu, wyznaczyła osobną komisję do rewizji obecnie obowiązujących ustaw szkolnych i zaprojektowania odpowiednich zmian w tych ustawach.

Na podstawie elaboratu tej komisji powzięła krajowa Rada szkolna ostateczną decyzję dnia 13. lipca 1873 r. i przesłała nam pismo, w którym oświadcza, iż w udzielonych sobie petycjach nauczycieli szkół ludowych i towarzyszt pedagogicznych nie upatruje słusznego powodu do zmian krajowych ustaw szkolnych i że po kilkuletniej praktyce nie dostrzegła w tych ustawach takich wadliwości, któreby wymagały zmian tych ustaw w większym rozmiarach. Wszakże uważa za pożądaną, by nastąpiły zmiany w art. 14. i 29. ustawy z d. 2. maja 1873 Dz. ustaw kraj. nr. 251 i w artykułach 11, 16, i 29. ustawy kraj. z d. 25. czerwca 1873 Dz. ustaw kraj. nr. 255.

Zmiany te uwidoczniła Rada szkolna krajowa w dwóch projektach, które dołączamy pod 1. i 2. i przesłała nam je z motywami wyrażając życzenie, aby Wydział krajowy przedłożył je Wys. sejmowi do uchwalenia.

Wydział krajowy wziętł te projekta pod

— Nie trzeba, ja ją już mam.

— A to żądaj?

— Powiedziałem od kogo, komisarz był bardzo uradowany, i postanowił mi bezwzględnie wziętł się do zakupienia artykułu.

— Tylko proszę, kiedy już cały świat o naszej wyprawie wie, i kiedy ambasada moskiewska posiada bezwątpienia całą listę efektów i broni w naszym magazynie, niechaj przynajmniej nie wie, że wiemy armaty. Nie widzę potrzeby, aby oprócz nas trzech, ktokolwiek więcej o nich wiedział, będzie dosyć czasu na to wtedy, jak się odezwą w boju. Jak skończy kupno, każę wszystko w jednym miejscu złożyć, aby ztamtąd prosto na statek zawieźć można. Nie widzę na liście oddziału żadnego oficera artylerji, postaram się, aby takiego zaangażować.

— Aby tylko nie Niemca.

— Dajcie mi spokój z waszą germanofobią; wezmę Chifczykę, gdy będzie zdolny.

W toku rozmowy przyniesiono listy z petycty, a między niemi odpowiedź doktora Gałęzowskiego z Paryża. Odpowiedź, jak się tego spodziewałem, była odmowna. W niemieckie posłki nie pokadał wiele wiary, mówiąc, że jeżeli się chcą bić z Moskalami, to niech się formują na swój koszt, a Polska da utrzymanie i żołd. Nie uważał nawet za stosowne wspominać o tym projekcie hrabiemu Branickiemu, bo wiedział, że o zaangażowaniu go na potrzebę sumę sam myśleć nie można. Hr. Branicki wspiera powstanie, i komitet w Paryżu głównie jego pieniędzmi działa. Nie można żądać, aby na dwie strony pomagał.

Wszedł do pokoju męczący małego wzrostu, wyraz twarzy poczciwego i rozumnego, przedstawiając się jako drukarz wyprawy.

— A co to pan drukarznie jest za sobą nosisz? — zapytał zartem, pokazując na ogromny zwitek papieru, który drukarz pod pachą dźwiżył.

— Nie, pułkownika, to jest projekt uzupełnienia balonów i nadania im dowolnego kierunku, nad którym od dwudziestu lat pracuję — i rozwijając papiery, zaczął mi wykładać swój wynalazek. Krótko mówiąc, potrzebował nieborak lichego pół miliona, aby zbawić Polskę, puszczając z obokół grad kul i granatów na armię moskiewską. Ale że niestety nie byłem w stanie dostarczyć mu tej bagateli, więc nie było dalej o csem gadać. Ogólnie, po przyjęciu dowództwa wyprawy nagabywany byłem przez najroźniejszych projektowców. Widać, że wyprawa wydała się tym ludzkiem tak szaloną, że chcieli z jej dowódcą ścisłej znajomości zrobić.

Był między innymi niektóre oryginalne projekta. Jakichś oficer marynarki żądał parowca uzbrojonego w dwadzieścia armat i z ekwipażem

ścisły rozbiór i przyszedł do następujących rezultatów:

Co do projektu I.

C. k. krajowa Rada szkolna wnosi, aby art. 14 ustawy szkolnej z d. 2. maja 1873 Dz. ustaw i rozp. kraj. L. 251 uchylonym został w dotychczasowym brzmieniu:

„Każda szkoła ludowa, w której nauka religii wymaga przynajmniej 17 godzin tygodniowo, będzie miała osobnego katechetę. Rada szkolna krajowa wyznaczy mu stosownie do zajęć jego, wynagrodzenie roczne, — a natomiast brałszy jak następuje: „Co do warunków nauki w szkołach ludowych i wynagrodzenia za jej udzielanie obowiązująć będą przepisy ustaw państwowych z d. 25. maja 1868 (Dz. ustaw państw. L. 49) i z dnia 20. czerwca 1872 (Dz. ust. państw. L. 86). Mogą jednak wydatki ztąd dla poszczególnych szkół wynikające, na wniosek właściwych Rad szkolnych okręgowych być przyjęte na fundusz szkolny krajowy, o ile na ten cel przyznany zostanie uchwałą sejmową osobny kredyt z ogólnego funduszu krajowego.”

Na oparciu tego projektu przytacza krajowa Rada szkolna następujące powody:

Według art. 14. ustawy z d. 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 251) można tylko w tych szkołach ludowych ustanawiać katechetów za wynagrodzeniem, w których liczba godzin dla nauki religii przeznaczonych wynosi przynajmniej 17 tygodniowo.

Gdy zaś obecnie żadna szkoła ludowa, nawet wydziałowa, nie ma 17 godzin nauki religii, więc nie można według powołanego artykułu u ustawy krajowej w żadnej szkole ustanawiać katechetów za remuneracją.

Ustawa krajowa nie postanawia też nigdzie, z jakich funduszy remuneracja dla katechetów miałaby być pokrywana. Wypadałoby zatem co do ustanowienia i wynagrodzenia katechetów zastosować się do ustawy państwowej z dnia 20. czerwca 1872 (Dz. p. p. L. 86), która przepisuje, w jakich szkołach katecheści za remuneracją mają być ustanowieni i że remuneracja tę opłacać mają wyznawcy dotychczasowej religii.

W myśl tej ustawy państwowej należałoby na rodziców za naukę religii nakładać kontrybucję i ściągając od nich potrzebne na remunerację kwoty.

Taki środek wywołałby powszechne oburzenie w kraju i byłby zdolny popełnić ludność w objęcia bezwyznanowości.

Aby więc tym niebezpieczeństwem zapobiedz a z drugiej strony nie utyliżyć w niczem ustawie państwowej z dnia 26. czerwca 1872 Dz. ust. państw. L. 86, wnosi kraj Rada szkolna powyższy dodatek, że W. sejm może potrzebne fundusze na wynagrodzenie nauczycieli religii z funduszu krajowego wyznaczyć.

Wreszcie dodała krajowa Rada szkolna, że na razie postanowiła ustanowić nauczycieli religii w 152 szkołach czterech i więcej klasowych, co za sobą pociągnie wydatki w sumie 16.330 zł. w. a. rocznie.

Wydział krajowy nie może się zgodzić na proponowaną przez kraj. Radę szkolną zmianę §. 14. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. kraj. nr. 251), a to z następujących powodów:

Kiedy W. sejm uchwałił tę ustawę, obowiązujący już ustawy państwowe z dnia 25. maja 1868 Dz. ust. państw. nr. 48 i z dnia 14. maja 1869 Dz. ust. państw. nr. 62. W ustawach tych, jak również w ustawie z dnia 20. czerwca 1872 Dz. ust. państw. L. 86 przyjęto za zasadę co do wynagrodzenia za naukę religii, iż tylko wyznawcy dotychczasowej religii do wynagrodzenia nauczyciela obowiązani są.

Wys. sejm w §. 14., nie stając w sprzeczności z temi ustawami, wyznaczył wynagrodzenie z funduszu szkolnego tylko na ten wypadek, jeżeli nauka ta wynosi tygodniowo przynajmniej 17 godzin.

Od tego czasu stosunki się nie zmieniły, nie widzimy zatem żadnej potrzeby zmieniania pod tym względem ustawy krajowej. Nie widzimy jej też mniej, ile że remunerując tylko 152 nauczycieli religii przywrócić wydatki w sumie 16.330 zł. w. a. rocznie, któremu na razie bez podwyższenia dodatku do podatku, jak to wykazuje preliminarz na rok 1879, nie byłobyśmy w stanie poddać. Musimy tem więcej wystąpić przeciw proponowanej zmianie art. 14., ile że stawia ona Wys. sejm w drażliwe i poniekąd przymusowe położenie. Przyjąwszy projekt kra-

trzytstu ludzi, opatrzone w listy kaperskie Rządu narodowego. Pojeżdżał on się najprzód napisać na morzu Białem na klasztor naprzeciwko Archangielska, sławny odpustami, ściągającymi rocznie krocie tysięcy prawosławnych pielgrzymów. Będąc raz w Archangielsku, odwiedził ten klasztor, położony na wyspie i strzeżony przez niewielką komendę inwalidów. Podług niego, skarbiec klasztoru miał wartość kilku milionów rubli. Jakichś chemik, Włoch, żądał to samo okrętu, aby wiechać do portu Kronstadt, a przejeżdżając łodzią, pod okrętą zakładał jakiś palny materiał, i wysadzać takowe w powietrze. Ile sobie przypominam, propozycja jego była identyczna z słynnymi dziś torpedami. Wyjawić tajemnicę nie chciał, że słów jego wiele dorozumieć się nie byłem w stanie, zresztą na nic by się to wszystko nie zdało, bo nie było pieniędzy.

Pan Hell, znany fabrykant rac wojennych, przysłał mi modele swego towaru, zarczęjąc uroczyście, że tylko użycie jego rac może pokonać Moskali.

Muszę teraz wspomnieć o Polesie, którego mniemam zdradą dzienniki polskie uporczywie się zajmowały, tak że takowa urosła do fantastycznych rozmiarów. Widziałem pierwszy raz Polesa w czystym polskiej kapitała Szumlańskiego i mówiłem z nim kilka słów kilka; było to kilkanaście dni przed objęciem dowództwa wyprawy. W ciągu tego czasu zjawił się Poles w moim mieszkaniu, przedstawiając mi się jako pan Tugendhat z Warszawy, były uczeń konserwatorium muzycznego w Petersburgu i artysta na wiołocześci. Pokazał mi też, chociaż nie pytany, swój paszport, datowany od dwóch lat, za którym podróżował po zachodniej Europie, najwięcej we Włoszech. Mówił, że żyć sobie udać się do powstania, a niechając aby rodzina jego i ojciec, który niema majątku, tylko żyje ze służby rządowej, mieli z powodu niego nieprzyjemności, przybrał nazwisko Stefan Poles. Zmiana nazwiska była naówczas epidemją między powstańcami, nie było nic dziwnego, że i Tugendhat jej uległ. Gdy się wieść o moim objęciu dowództwa rozeszła, zgłaszało się wielu Polaków i endoziemców do mnie, chcących brać udział. Kilku nastąpiło do mnie, między nimi i Polesa, ale nie jako wojkowego, bo do tego był za słaby, ale jako prywatnego sekretarza. Przy pierwszym przedstawieniu się zrobił na mnie wrażenie dosyć wykształconego młodego człowieka, mówił i pisał doskonale po polsku, niemiecku, francusku i moskiewsku, mówił niezłe po angielsku i włosku.

(C. d. n.)

jowej Rady szkolnej do nowej ustawy, niepozostawiało by W. sejmowi jak tylko wstawić natchemiasz całe wynagrodzenie dla wszystkich nauczycieli religii do budżetu, jeżeli się nie chce narazić, jak słusznie przypuszcza krajowa Rada szkolna, na wielostronne nalegania i zarzuty.

Wydział krajowy nie przeczy, że nauczycielom religii, chociaż nie uczą przez 17 godzin na tydzień, należy się słuszne wynagrodzenie. Ale stanowczo oświadczyć się musi przeciw sposobowi, w jaki według powyższego projektu krajowej Rady szkolnej ciężar ten miałby przejść na kraj, jak niemniej przeciw przyjęciu tego ciężaru w obecnej chwili.

Jeżeli stosunki naszego kraju choć cokolwiek się poprawią, nadejdzie chwila stosowna, w której będzie można postawić nauczycieli religii na równi z innymi nauczycielami, a to przez stosowną zmianę ustawy i wstawienie kosztu do budżetu krajowego.

W końcu zauważyć musimy, iż wstawienie do ustawy dodatku przez krajową Radę szkolną projektowanego, nie ma żadnej praktycznej do nosności, albowiem i bez tego dodatku wolno W. sejmowi wstawić do budżetu pewną kwotę na remunerację dla katechetów.

Z tych tedy powodów Wydział krajowy nie przyjmuje do swojego projektu proponowanej przez krajową Radę szkolną zmiany §. 14. ustawy z dnia 2. maja 1873 L. 251.

Do proponowanej przez krajową Radę szkolną zmiany §. 29. tej samej ustawy przychylił się Wydział krajowy w zupełności, albowiem nie podobna pozostawić ani chwili nauczyciela na posadzku, który się dopuścił czynów wywołujących publiczne zgorzelenie.

Co do projektu II.

Ze zmianami w tym projekcie przez kraj. Radę szkolną proponowanymi Wydział krajowy zgadza się w całości.

Projektowana zmiana §. 11. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. kr. nr. 255) zawiera wniosek postawiony na ubiegłej sesji przez p. s. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, z tą tylko zmianą, że mianowanie przez Radę szkolną okręgową zastosoujemy tylko do przewodniczącego, nie zaś także do jego zastępcy, sądzimy bowiem, że mianowanie samego przewodniczącego przez Radę szkolną okręgową daje dostateczną gwarancję dla celów, które sobie wytknął poseł hr. Wojciech Dzieduszycki, a które wydatnie uzasadniając swój wniosek. Ze zaś mianowanie przewodniczącego przez Radę szkolną okręgową jest konieczne potrzebne, wynika z licznych wypadków, w których przewodniczącymi wybrani zostali ludzie, którzy nie posiadali pierwszych rudymetów nauki i do piastowania tego rodzaju urzędów wcale nie byli uzdolnieni.

Równie zgadzamy się na zmianę §. 16. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 Dz. ust. krajowej nr. 255.

Według dotychczasowych doświadczeń Rad szkolnych, objętych są członkowie miejscowych Rad szkolnych po największej części z wypełnieniem swych obowiązków, z wielkim uszczerbkiem dla spraw szkolnych. Aby temu złemu zapobiedz, wnosimy powyższe zmiany.

Proponowana zmiana §. 29. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 Dz. ust. kraj. L. 255 zamierza zapobiedz niepowetowanemu szkodom, którychby szkoły doznały, jeżeliby każde zażalenie przeciw uchwałom okręgowych Rad szkolnych miało moc odraczającą.

W końcu nie możemy pominąć milczeniem, iż na ostatniej sesji sejmowej poseł Erazm Wolański żądał zmiany §. 3. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 Dz. ust. kraj. L. 255 stawiając wniosek, aby Rada szkolna miejscowa składała się nietylko z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy, ale także, aby do niej należał reprezentant obszaru dworskiego.

Krajowa Rada szkolna oświadczyła się przeciw tej zmianie z powodu, że tak §. 3., który stanowi przedmiot wniosku posła Erazma Wolańskiego, jak i art. II. ustawy z dnia 2. maja 1873 Dz. ust. kr. 251 następująca każdemu obszarowi dworskiemu sposobność wejścia do Rady szkolnej miejscowej. Wydział krajowy przychylił się do zdania kraj. Rady szkolnej, albowiem przeważna część obszarów dworskich przyczynia się przynajmniej w jednej dziesiątej części do zwiększających wydatków corocznych szkoły a tem samym ma według tegoż §. 3. prawo do zastąpienia w miejscowej Radzie szkolnej.

Wydział krajowy wnosi:

Wys. sejm raczy załączony projekt 3. Wydziału krajowego i projekt 2. krajowej Rady szkolnej uchwalić.

Z Rady Wydziału kraj. król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskim.

We Lwowie dnia 23. lipca 1873.

Marszałek krajowy:

hr. Ludwik Wodzicki w. r.

Członek Wydziału krajowego i sprawodawca:

Oktaw Pietruski w. r.

I.

krajowej Rady szkolnej projekt noweli do ustawy dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskim, zmieniający art. 14 i 29 ustawy z dnia 2. maja 1873. (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 251.)

Zgodnie z uchwałą sejmową królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim rozporządza:

Art. I. Artykuł 14 i 29 ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 251) zostają w dotychczasowym brzmieniu uchylone i mają brzmienie jak następuje:

Art. 14. Co do nauki religii w szkołach ludowych i wynagrodzenia za jej udzielanie obowiązująć będą przepisy ustaw państwowych z dnia 25. maja 1868 (Dz. p. p. nr. 49) i z dnia 20. czerwca 1872 (Dz. p. p. L. 86).

Mogą jednak wydatki ztąd dla poszczególnych szkół wynikające, na wniosek właściwych Rad szkolnych okręgowych być przyjęte na fundusz szkolny krajowy, o ile na ten cel przyznany zostanie uchwałą sejmową osobny kredyt z ogólnego funduszu krajowego.

Art. 29. Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnej ukarania, dopuścił się ponownie opieszłości lub innych wykroczeń w służbie.

Jednak nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorzelenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi wyznać i oświecać.

II.

krajowej Rady szkolnej projekt noweli do ustawy dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskim zmieniający postanowienia §§. 11., 16. i 29. ustawy z d. 25. czerwca 1873 (Dz. ustaw i rozp. kraj. L. 255.)

Zgodnie z uchwałą tegoż Mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskim rozporządza:

Art. I. Paragrafy 11., 16. i 29. ustawy z d. 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. L.

255) zostają w dotychczasowym brzmieniu uchylone i mają brzmienie jak następuje:

§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejscowej Rady szkolnej z grona jej członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybierając członkowie Rady szkolnej miejscowej z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.

Dyrektorowie i nauczyciele szkół podlegający Radzie szkolnej miejscowej, nie mogą jej przewodniczyć.

Gdyby przewodniczący lub jego zastępcą z powodu jakiegokolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnej miejscowej.

Rada szkolna miejscowa, skoro się ukonstytuowała, doniesić o tem winna reprezentacji gminnej i Radzie szkolnej okręgowej.

§. 16. Do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego stanu szkoły, Rada szkolna okręgowa ustanowi jednego członka Rady szkolnej miejscowej dozorczą szkolnym.

Dozorca szkolny miejscowy ma się znosić z przewodniczącym szkoły.

Jeżeli powstanie pomiędzy nimi różnica zdań, to każda strona ma prawo udać się do Rady szkolnej okręgowej po rozstrzygnięcie.

W szkołach, gdzie jest więcej nauczycieli, dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym na konferencjach nauczycielskich.

W miejscowościach, gdzie dwie lub kilka szkół Radzie szkolnej miejscowej podlega, może być dwóch dozorców szkolnych wyznaczonych do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego.

Inni członkowie Rady szkolnej miejscowej mają także prawo odwiedzania szkół, aby się przekonać o ich stanie. Prawo wydawania potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedynczemu członkowi, tylko całej Radzie.

Członkowi miejscowej Rady szkolnej zaniebujących swe obowiązki, może Rada szkolna okręgowa karać grzywnami od 1 — 10 złr. w. a., które mają być użyte na cele szkolne.

Gdyby w skutek takiego zaniebdywania obowiązków sprawy szkoły miejscowej doznawały uszczerbku, w takim razie Rada szkolna okręgowa będzie mogła dla zapobieżenia złemu wprost od siebie zarządzić co uzna za stosowne.

§. 29. Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcej niż połowy członków. — Uchwały zapadają absolutną większością głosów.

W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie, i zasięgnąć natchemiasz decyzji Rady szkolnej krajowej.

Przy obradach i głosowaniu nad sprawami dotyczącymi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej idą do Rady szkolnej krajowej. Wniosek należy w Radzie szkolnej okręgowej.

Zażalenia te, jeżeli zostały wniesione w czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały, przeciw której strona się łączy, mają moc odraczającą, wyjąwszy gdyby zwłoka w wykonaniu uchwały przyniosła dla szkoły niepowetowaną szkodę.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi oświecać.

Wydziału krajowego projekt noweli do ustawy dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim, zmieniający art. 29. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 251.)

Zgodnie z uchwałą sejmową królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim rozporządza jak następuje:

Art. I. Artykuł 29. ustawy z d. 2. maja 1873 (Dziennik ustaw i rozporządzeń kraj. L. 251.) zostaje w dotychczasowym brzmieniu uchylony i ma brzmienie jak następuje:

Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnej ukarania, dopuścił się ponownie opieszłości lub innych wykroczeń w służbie.

Jednak nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorzelenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi wyznać i oświecać.

Kampanja austriacka w krajach tureckich.

Tuca, która na samym wstępie do Bośni d. 1. b. m. przytuliła armię austriacką, była przepowiednią nie bardzo fortunnego przebiegu okupacji. Dziś mamy znowu historyczny telegram. O losach kolony j. Szaparego (20. dywizji), która stanowi lewe skrzydło armji, i miał widoczne zadanie zająć twierdzę Zwornik na granicy bośniacko-serbskiej, tyle jedynie było wiadomo, że d. 4. b. m. „po raz czwarty” tłumnia wybuch powstania w Gracjanicy. Walcząc z niezmierzonymi trudnościami dalej, marsz jej zastanowił się pod Tuzlą, gdzie po dwudniowej bitwie została przez Turków odparta, i atakowana zapewne równocześnie od boków i tyłów, „dla zabezpieczenia swoich komunikacji” musiała się cofnąć napowrót do Gracjanicy. Rezultat ten tłumaczy nam, dlaczego dotąd takie panowało milczenie o tej kolonie. Tak więc stwierdzając się coraz więcej obawy, które opinia publiczna głośno objawiała przeciw okupacji i rozbiciu porządku tam, gdzie przeciw lepszy był porządek, niż teraz jest i na przyszłość będzie. Smutnie ewentualności czekają armję austriacką. Dotąd wysłano tam około 80.000 wojska. Wkrótce okaże się potrzeba wysłania jeszcze drugie tyle. Koszt policzwszy do tego, niebawem uczujemy skutki rzadkiej w dziejach nieogodności.

Powodzenie dwóch innych oddziałów, operujących ku Serajewu, może być takto zakwestionowane, gdy na tyłach i komunikacjach armji zacznie się partyzantka, a dla skutecznej obrony przed nią trzeba będzie liczne i gęste trzymać wszędzie załogi.

Z Kostajnicy donoszą d. 12. bm.: Na przestroni pomiędzy Banialuką i Jajcami, po lewej i prawej stronie gościńca leżąca miłośni Bronzeni-Majdan, Sanski most, Klucz, Kotor i Skander Vakuf zostały obsadzone oddziałami 7. dywizji, mieszkańcy rozbrojeni, i dotychczasowe władze postawione na razie pod kontrolę austriackich komendantów placu. Rozbrojenie mało co pomoże, bo ludność tamtejsza, od wieków przyzwyczajona do broni, potrafi ją ukryć, i dożyć w danym razie. Rozbrojenie tedy będzie tylko iluzją.

Zwolna nadchodzi teraz listowne wiadomości o pochodzie j. Filipowicy. Streszczamy je wszystkie po kolei. Zaraz na pierwszej stacji pod Derwentem zabrakło siana dla koni, a pod czas ulewy nocnej, gdy woda wdarała się do namiotu komendującego, schronisko to byłoby by rozparwane, gdyby nie rotmistrz huzarów hr. Henryk Sizzo, który zerwawszy się uchwycił drążki namiotowe i z wielkim wysiłkiem utrzymał.

O katastrofie rekonesansu kap. Milinkowicza umieszcza *Polit. Corr.* list następujący, dużo odmienny od dotychczasowych wersji:

„W Maglaju otworono dowiedziawszy się o koncentracji powstańców pod Zepczami, maszerowali tam z wielką ostrożnością. Do godziny 9. zrana pokazywały się wprawdzie po obu stronach gościńca tu i owdzie pojedyncze zagajki postacie, ale nie strzelano, dopiero gdy przodujący pluton dojeżdżał do pierwszych domów w Zepczach, padły strzały ze wzgórz. Porucznik Deklewa kazał plutonowi zsiść z koni, i po części w tyralierji, po części w zwartej linii ostrzeliwać się w kierunku, z kąd strzały padały. Lecz co minuta wymagał się ognie przeciwny nietylko od frontu, ale i z boków na resztę szwadronu. Zakomenderowano tedy odwrót nasampród wozów z kasą (w której było 30.000 złr.) i bagażami pod opieką porucznika Hajdeszka. Odwrót szedł zwolna, bo trzeba było czekać na spiesznego huzarów.

Tym sposobem deflowano w nieustannym ogniu aż do Maglaju, gdzie była nadzieja odpoczynku i stawienia czoła. W Maglaju wpadł szwadron w zasadzkę, i rzucił się całym pędem, kupą naprzód, powstańcy jednak porozciągali byli linieki w poprzek drogi i zatarasowali ją kamieniami ciociowymi. W tem miejscu jeźdźcy padali wraz z koniami, a Turcy strzelali w ten tłum. Rotmistrz Paczona umykał pieszo. Wachmistrz Micheller podał mu swojego konia. W ogóle huzary dawali dowody wielkiego męstwa i zimnej krwi. Część szwadronu ogrodami przedarła się. Dopiero daleko za miastem zgromadziło się piezno i konno 55 ludzi. Brakowało porucznika Choryńskich, Deklewy i Hajdeszka z 89 szeregowymi. Ponieważ za wzgórz odezwały się nowe strzały, przeto zgromadzona reszta nie mogła się dłużej utrzymywać, i ścigana przez 4 godziny strzałami, dotarła do mostu nad Uszora, gdzie stała kompanja rezerwowej pułku nr. 27. Dowódca jej i kazał się uszykować i kopaci rowy strzeleckie. Na wiadomość o tem stojący pod Dobojem kapitan Vessel z 4. kompanji pułku inżynierji posunął się naprzód, i mimo 10-godzinnej poprzedniej pracy ufortyfikował most, ale prócz małego oddziału powstańców nie mógł pokazać. Tymczasem nadchodziły huzary piezno. D. 4. b. m. znalazł się także porucznik Deklewa z 15 huzarami, a 8 ich oczekiwano jeszcze.

N. W. *Tagblatt* donosi z Zepczów d. 9. b. m.: Kupy porcużonych karabinów, bagażów i ładowni znaczą drogę, którą powstańcy uchodzili. Znalezione także całe paczki kaimów (pieniędzy papierowych), ale nie rządowych, lecz takich, które rząd narodowy w Serajewie kazał narobić, nadając im kurs przymusowy w całej Bośni.



Dr. Gustaw Soika.

ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Krakowskiej Nr. 4. od godziny 10-2.

1878

ANGIELSKI i GRODZIECKI

Portland Cement

oraz najlepsze

Hydrauliczne Wapno i Gips,

BELGIJSKIE SMAROWIDŁO do żelaznych osi

utrzymuje zawsze świeżo na składzie

August Schellenberg

we Lwowie.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą z Lwowa: Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany); ...

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany); ...

Table with columns: Wiedza 12 sierpnia, Powszechny dług państwa (na 100 zł.), Banki, Akcje, Obligacje, Inne publiczne pożyczki.

Table with columns: Akcje przemysłowe, Listy zastawne (za 100 zł.), Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł., Papiery loteryjne (sztuka).

Choroby Galicji od r. 1867-1878. Serja II. w miesięcznych zeszytach po 60 ct.

Rodzice lub opiekunowie. Chcący swoje dzieci z nowym szkolnym rokiem umieścić w porządnym domu...

Familljne doniesienia. zalecania pensjonatów itp. przyjmują do doręczenia...

Młody handlowy. wdrowie bezdzietny, mający dochodu rocznego do 2000 złr.

Desinfekcja. jest jedynym środkiem zapobiegającym zarazie i chorobom nagminnym...

DLA ZBYCIA. pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narazenia się na wydatki...

Najnowsze krynoliny!!! modele paryskie, są do nabycia...

Liebig's 4 Company's Fleisch-Extract. 4 Medalie. 3745-8-12

Panna, która przez długi perjoł pisała różne akta sądowe, poszukuje umieszczenia...

Zmiana mieszkania. Dr. A. SIERADZKI lekarz chorób dzieci...

Rodzina szlachecka, zamieszkała w Lwowie, dla wychowania własnego syna...

Alfred Dzikowski przy ulicy Karola Ludwika Nr. 1. poleca swój nowo urządzony...

MAGAZYN BRONI przyborów myśliwskich i do podróży, oraz perfumierji, artykułów toaletowych...

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

C. k. uprz. gal. akcyjny BANK HIPOTECZNY we Lwowie

Asygnaty kasowe 4 1/2 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

„Hotel Lazarus“ pod koleją Karola Ludwika we Lwowie

Brzoskwinie włoskie i różne inne świeże owoce poleca handel...

FAYARD & BLAYN PAPIER przeoił gośćców, niezłym, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom...

Handel towarów mieszanych A. W. Grot w Sokalu potrzebuje praktykantów...

Młody mężczyzna wolny od wojska, mechanik młynowski...

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Wilhelm Adam we Lwowie 3069 Zasiwie na morę 1 kilo kosztuje zł. 1.40.

C. k. uprz. gal. akcyjny BANK HIPOTECZNY we Lwowie

Asygnaty kasowe 4 1/2 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

„Hotel Lazarus“ pod koleją Karola Ludwika we Lwowie

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-nerwalgicznych...

Państwo BUSK sprzedaje drób młody (reinstar Race) 1 Kogut i 2 kury rasy Creve-Coeur...

Młody mężczyzna wolny od wojska, mechanik młynowski...

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Wilhelm Adam we Lwowie 3069 Zasiwie na morę 1 kilo kosztuje zł. 1.40.

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Wilhelm Adam we Lwowie 3069 Zasiwie na morę 1 kilo kosztuje zł. 1.40.

Asygnaty kasowe 4 1/2 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

„Hotel Lazarus“ pod koleją Karola Ludwika we Lwowie

Apteka w Uhnowie jest do sprzedania; dochód miesięczny jest brutto złr. 60, 100, czasem 150, a w rzadkich wypadkach 200 zł.

Instytut naukowy, wojskowy z pensjonatem dla kandydatów na jednoroocznych ochotników...

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Wilhelm Adam we Lwowie 3069 Zasiwie na morę 1 kilo kosztuje zł. 1.40.

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Wilhelm Adam we Lwowie 3069 Zasiwie na morę 1 kilo kosztuje zł. 1.40.

Turnips i Rzepa (ściernianki) pastwana otrzymany całkiem świeży i poleca...

Asygnaty kasowe 4 1/2 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

„Hotel Lazarus“ pod koleją Karola Ludwika we Lwowie

Kantor wymiany akcyjnego Banku Hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszymi.

Środki lecznicze dla zwierząt wyrobu Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

Brovar piwny w Wojniczu jest zaraz do wydzierżawienia z całem urządzeniem parowem na 60 hektolitrow dziennego wyrobu...

Zakład agronomiczny wszechniczy w Lipsku kurs zimowy rozpoczyna się z dniem 17. października.

Arsenian złota spotegowany, Doktora Addison. Drogocenne lekarstwo...

Gummi! J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu, Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiflgasse 19.